



Sierpień 2009 Numer 8 (141)

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Polscy Romowie (Świebodzice)	2
Świebodzice w grafice Jana Palichleba	6
Uwagi do artykułu o cmentarzu żydowskim.	7
Wiosna 1945	7
Historia Publicznej SP nr 4	8
„Na pamiątkę pobytu w Książu”	10

Chronologia dziejów

Straż Miejska w Świebodzicach ma pierwszy w swojej historii samochód patrolowy. Przetarg na dostarczenie samochodu wygrała firma ADF z Wrocławia, zajmująca się dystrybucją aut marki Fiat. Samochód przyspieszy interwencje w odległych częściach miasta, takich jak Ciernie czy Pełcznica. Dotychczas było tak, że strażnicy udawali się na interwencje pie-



szu lub - jeśli było takowe pod ręką - autem prywatnym. Wydłużało to czas reakcji, teraz każde zgłoszenie jest obsługiwane błyskawicznie, bo funkcjonariusze Straży mogą dojechać do każdego punktu miasta w kilka minut. Fiat dobło ma służyć nie tylko do tego typu interwencji, ale także do przewożenia osób zatrzymanych i nietrzeźwych. Furgon dla strażników kosztował budżet miasta niecałe 75 tys. zł.

Z dniem 1 lipca, po ponad 50 latach Oddział Dziecięcy Miejskiej Biblioteki Publicznej zmienił swoją siedzibę. Księgozbiór przeniósł się ze starych pomieszczeń przy ul. Żeromskiego 27 do świeżo



wyremontowanego lokalu przy ul. Wolności 23 (budynek Szkoły Podstawowej nr 3, obok targowiska).

14 lipca, nocą, po dłuższej przerwie, po raz kolejny wybuchł pożar dawnego zakładu Inniarskiego Kramstów – późniejsze ZPL „Silena”. Zakład, tak mocno związany z historią Świebodzic, długo i boleśnie kończy swój byt. Chciałoby się powiedzieć słowami poety – „Troszeczkę mi żal, że...”

W sobotę, 18 lipca, nastąpiło uroczyste otwarcie placu zabaw na skwerku u zbiegu ulic Stawowej i Wolności. Jest to wspólne przedsięwzięcie samorządu Świebodzic oraz Fundacji Muszkietierowie. To właśnie ona jest fundatorem kolorowych urządzeń, które pojawiły się. Świebodzice wygrały konkurs organizowany przez Fundację Muszkietierów, na lokalizację placu zabaw. Świebodziczanie oddali w Internecie ponad 7 tysięcy głosów, pokonując tym samym 100 innych miast w Polsce i wygrywając ranking. W nagrodę Fundacja wybudowała plac. Za urządzenia zapłaciły sklepy Intermarche i Bricomarche, które działają w Świebodzicach, samorząd przygotował teren.



Zniknął stary, szpecący budynek socjalny na boisku Miejskiego Klubu Sportowego "Victoria" przy ul. Sportowej. Tym samym rozpoczął się I etap zakrojonej na dużą skalę inwestycji sportowej w mieście, którą jest kompleksowa modernizacja stadionu miejskiego, rozłożona na kilka lat, a jej wartość to ponad 10 mln złotych.

W ramach I etapu powstanie nowoczesny budynek socjalny oraz boisko treningowe ze sztuczną murawą i oświetleniem. W miejsce starego

budynku powstanie większy obiekt, w którym znajdą się pomieszczenia na szatnie dla zawodników, magazyny, sale do ćwiczeń, kasa, itd. Boisko treningowe posiadać będzie sztuczną nawierzchnię oraz oświetlenie, co ułatwi prowadzenie treningów w sezonie jesienno-wiosennym, kiedy szybciej zapada zmrok. Wartość tego zadania to prawie 4 mln złotych. Prowadzone będzie w tym oraz przyszłym roku. Wykonawcą jest konsorcjum firm: Lider Tamex oraz Korporacja Budowlana Budimax.

Półtora roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata, 5 tysięcy złotych grzywny oraz zakaz pełnienia funkcji publicznych przez trzy lata – taki wyrok, wydany przez Sąd Okręgowy w Świdnicy, otrzymał były Burmistrz Miasta Jan W. Jest to efekt ciągnącego się 10 lat procesu, a który nie jest jeszcze zakończeniem sprawy.

Gwałtowna burza, jaka przeszła nad Dolnym Śląskiem 23 lipca (w czwartek) wieczorem, nie ominęła Świebodzic. Strażacy odnotowali kilkanaście zgłoszeń. Najpoważniejszym było uszkodzenie linii energetycznej w rejonie dzielnicy Ciernie. Tu także strażacy musieli usuwać powalono drzewa i konary. Gałęzie zatarasowały też przejazd ulicą Jeleniogorską oraz Wałbrzyską. Ogólnie lipiec był w tym roku niezwykle deszczowy i burzowy.

Artykuł ze strony internetowej romowie.info

Polscy Romowie - studium socjologiczne na przykładzie Świebodzic.

Grupy etniczne i mniejszości narodowe stanowią znaczny odsetek ludności współczesnej Europy. Romowie są najbardziej bezbroną i jednocześnie najbardziej niechcianą wśród europejskich mniejszości, dotkliwie odczuwają to także w Polsce. Zauważyć można rosnącą pauperyzację części Romów, tendencje do ich izolowania przez społeczeństwa poszczególnych krajów, pozostawanie Cyganów bez pracy, pogarszającą się kondycję zdrowotną, coraz niższy poziom wykształcenia wśród cygańskich dzieci i młodzieży.

Społeczności polskich Romów poświęcony jest właśnie ten artykuł, na który składają się dwie części. W pierwszej znajdzie się wyjaśnienie, dlaczego mówiąc o Romach, uważa się za właściwe używanie pojęcia grupa etniczna. W drugiej części przedstawiona zostanie sytuacja, w jakiej znajduje się kultura romskiej etnicznej społeczności lokalnej w Świebodzicach. Oczywiście, w prezentowanej tu pracy nie uda się podjąć wielu ważnych tematów dotyczących kultury Cyganów. Prezentacja ta będzie miała lapidarny charakter i jedynie zasygnalizuje pewne aspekty zjawiska.

Romowie jako grupa etniczna

Próbując określić, czy romska grupa społeczna jest grupą etniczną należy najpierw zwrócić uwagę, iż jej pierwotnym stadium była lokalna zbiorowość etniczna, posiadająca pewne właściwe jej cechy: była zbiorowością etniczną, a więc wyróżnioną na podstawie wspólnoty pochodzenia, zbiorowością o rodowodzie imigracyjnym, istniejącą w ramach wieloetnicznego narodu polskiego od XV wieku, zbiorowością podlegającą dynamicznym przekształceniom o źródłach zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych.

Najważniejszym momentem przechodzenia zbiorowości w grupę jest uświadomienie sobie przez jednostkę swojej przynależności do tej, a nie innej grupy i dostrzeżenie własnej odrębności w stosunku do członków innych grup. Przydatne zatem staje się przybliżenie pojęcia grupy społecznej Floriana Znanieckiego, w celu sformułowania definicji grupy etnicznej. Grupa społeczna, to każde zrzeszenie ludzi, które w świadomości samych tych ludzi stanowi pewnego rodzaju odrębną całość, czyli, według terminologii zaczerpniętej z innych nauk, pewien układ odosobniony. Czynnikiem świadomościowym stanowi o poczuciu odrębności od nie – członków, będącej dla Cyganów jednym z najważniejszych elementów tożsamości etnicznej. Grupa istnieje bowiem wówczas, gdy jej członkowie uznają ją za istniejącą i oddzielają ją od reszty świata, co jednak nie oznacza braku styczności jednostek z tym światem.

Termin grupa etniczna odnosi się zazwyczaj do zbiorowości połączonych wiarą we wspólne pochodzenie, które nigdy nie osiągnęły statusu społeczeństwa



czeństw polityczno – obywatelskich i nigdy nie miały własnego państwa (bez względu na to, czy posiadały, czy nie, jakiejkolwiek ku temu aspiracje). Wyróżnienie to można zastosować do opisu polskich Romów. Jest ono stosunkowo najczęstszym i najpowszechniejszym rozumieniem grup etnicznych.

Najwęższym sposobem definiowania grupy etnicznej, którego reprezentantami są między innymi Talcott Parsons i Hieronim Kubiak, jest traktowanie

jej jako społeczności o charakterze emigracyjnym. Zdaniem Kubiaka, grupa etniczna jest specyficznym wytworem procesu imigracyjno – osadniczego oraz zbiorowością w ramach społeczeństwa przyjmującego sobie tylko właściwe wzory kultury i specyficzne interesy uformowane jednocześnie i pod wpływem dziedzictwa kulturowego kraju pochodzenia i w wyniku kontaktu z rzeczywistością kraju osiedlenia.

Cygańska kastowość, silna endogamia, rodzinny system organizacji społecznej, byłyby wyznacznikami etniczności w rozumieniu Maxa Webera. Ponadto ważny jest element tajności – Cyganie mają własny język, nie dopuszczają nikogo do swoich tajemnic, izolują się, mają własne władze i wewnętrzny kodeks postępowania, podobne cechy charakteryzują tzw. struktury punitywne.

Romowie są świadomi swego wspólnego pochodzenia, podobieństwa kulturowego, identyczności rasowej i językowej, czyli najczęściej występujących, według Vsevoloda W. Issajewa, elementów określających grupę etniczną. Dodatkowo, można też mówić o imigracyjnym rodowodzie romskiej grupy etnicznej, która przybywa do naszego kraju od sze-



ściu wieków. Cyganie dzielają wartości i elementy kultury kraju pochodzenia, wzbogacone o zwyczaje zaczerpnięte z kultur krajów, przez które wędrowali do Polski. Tworząc swoją grupę etniczną Romowie wykorzystują własną tożsamość etniczną, która pomaga im określić siebie i swą odmienność od innych. Mają silnie ukształtowane wewnętrzne granice własnej grupy, wytworzone przez jej członków, a także narzucony z zewnątrz obraz siebie, oparty na stereotypach i usytuowaniu grupy w systemie społecznym.

W wielu krajach Cyganie postrzegani są jako grupa kontrkulturowa, która odrzuca normy i wartości społeczeństwa. Społeczeństwo większości dostrzega odmienność Romów, owa inność przeradza się łatwiej w obcość, gdy odmienność dotyczy istotnych elementów systemu wartości danej grupy. Przy pomocy propozycji definicyjnych Georga Simmla, można analizować postrzeganie Romów jako obcych w społeczeństwie polskim. Cyganie posiadają bowiem wiele cech uznanych przez Simmla za konstytu-

tutywne w określaniu obcości np. zajmują się handlem, dlatego że jest to teren działania dostępny dla przybysza z zewnątrz wciskającego się jako jednostka ponadliczbowa do grupy, w której stanowiska ekonomiczne są już właściwie rozdane. Daje to obcemu specyficzny atrybut ruchliwości, mobilność oraz brak zobowiązań. Przykład simmłowskiego handlarza czy Żyda jak najbardziej przystaje do charakterystyki obcości Romów w Polsce.

Stosunek Polaków do Romów zawiera jednocześnie moment bliskości i dystansu (poznawczego czy emocjonalnego). Obcy jest nam bliski o tyle, o ile odczuwamy wspólne nam i jemu podobieństwo cech narodowych, społecznych, zawodowych czy też ogólnoludzkich. Natomiast jest nam daleki o tyle, o ile te wspólne cechy nie obejmują tylko nas, o ile wiążą nas tylko dlatego, że w ogóle łączą bardzo wielu. W ten sposób rozumiana bliskość może z łatwością zostać zburzona przez najmniej element odmienności.

Istnieje taki rodzaj obcości (najczęściej w sytuacjach konfliktowych), który z góry wyklucza wspólnotę na gruncie wartości ogólnych. Wówczas określenie „obcy” zostaje zupełnie pozbawione znaczenia pozytywnego – obcy zostaje wykluczony z grupy. Romowie byli tak postrzegani w czasie tzw. pogromów cygańskich w Polsce. W świadomości, dla której wspólne jest tylko to, co powszechne, ze szczególną wyrazistością rysuje się to, co odrębne, swoiste.[...] Obcość nie jest jednak cechą indywidualizującą.

Wśród Romów zachodzi zjawisko niesymetryczności więzi społecznej, chcieliby oni przynależać do narodowej większości i są przekonani, że mają do tego prawo, a jednocześnie czują się odrzuceni przez tę większość. Można zatem stwierdzić, że obcość podmiotowa Romów jest niewielka, przeciwnie do obcości odzwierciedlonej. Ożywienie działalności kulturalnej, społecznej i politycznej organizacji mniejszościowych jest równocześnie wyrazem nabierających siły opozycji swój – obcy, a zarazem czynnikiem, który kształtuje takie właśnie swojskości i obcości. Grupa etniczna Romów staje się obecnie grupą interesu, poprzez którą jednostki realizują swoje cele ekonomiczne i polityczne. W artykule tym zawężono problematykę do opisu etnicznej społeczności lokalnej, która definiowana jest jako: zbiorowość ludzi mieszkających w geograficznie wyodrębnionej przestrzeni, dzielących pewne wartości i normy kulturowe oraz postawy, zbiór ludzi charakteryzujący się trwałymi i bliskimi interakcjami.

Życie codzienne romskiej społeczności lokalnej w Świebodzicach

Codziennosc tej zbiorowości jest światem potocznej, względnie uporządkowanej, lecz nie-uświadamianej i niekwestionowanej rzeczywistości

etnicznej, stale zagrożonej rozpadem. Ten świat jest kreowany przez subiektywne przeżycia jednostek, dzielony z innymi osobami. Cyganie mają świadomość swojej odmienności, oddzielającej ich grupę od większości. Ich subiektywna identyfikacja z własną zbiorowością jest uwarunkowana wieloma obiektywnymi kryteriami przynależności etnicznej, tj. znajomością kultury i języka, stylem życia, cechami antropologicznymi czy pokrewieństwem – to elementy znaczące tożsamości Romów. Świadomość etniczna Cyganów uznaje trzy najważniejsze wartości różniące ich od nie-Cyganów, są to: skalania, wzory eksploataowania nie-Cyganów oraz wędrowny tryb życia. Inną ważną cechą różniącą świadomości Romów jest to, że nie opiera się ona na wartościach religijnych oraz dziedzictwie przeszłości (historii), a więc elementach tak ważnych dla świadomości np. Polaka, Irlandczyka czy Żyda.

Badając kulturę Romów pytałem o takie jej elementy, jak: zwyczaje, święta, miejsce zamieszkania, stroje, instytucję skalania i przysięgi, zajęcia i wierzenia. Świebodzińska zbiorowość romska to w większości przedstawiciele grupy Polska Roma, która stanowi około 90 procent populacji Romów w Polsce. Symbolicznie reprezentowane są w mieście grupy Bergitka Roma i Kelderasza, jednak jak twierdzi wójt cygański, ich przedstawiciele prawie zupełnie się zasymilowali i wraz z Polską Romą tworzą względnie homogeniczną grupę. Romowie przybyli do Świebodzic po drugiej wojnie światowej, w większości z terenów zajętych przez ZSRR. Stanowią obecnie niecały procent ludności miasta (około 153 osoby).



W latach PRL-u Cyganie zamieszkiwali w większości jedną dzielnicę miasta, obecnie pozostała ona miejscem okresowego skupiania się grupy. Część rodzin przeprowadziło się w inne rejony miasta, a dwie rodziny zamieszkują świebodzińskie suburbium. Można więc zauważyć, że tradycyjne miejsce zamieszkania Romów, czyli tabor, straciło obecnie na znaczeniu i sukcesem władz skończyła się polityka asymilacyjna prowadzona w latach Polski Ludowej.

W tamtym czasie przeprowadzono także przymusową produktywizację Cyganów, przez co wiele osób porzuciło swoje dotychczasowe profesje (np. kotlarstwo, kowalstwo) na rzecz zatrudnienia w świebodzińskich fabrykach. W Świebodzicach nie ma żadnej organizacji romskiej, kultura i zwyczaje grupy są podtrzymywane przez jednostki, a przede wszystkim przez osobę lokalnego wójta cygańskiego. Z przeprowadzonych badań wynika, że to właśnie wójt organizuje życie społeczności i jest osobą utrzymującą kontakt z organizacjami romskimi. Odmienna kultura zbiorowości przejawia się przede wszystkim podczas uroczystości i świąt, których koordynatorem jest wójt. Są to przede wszystkim śluby, wesela i pogrzeby, odbywające się według zwyczajów cygańskich i tylko czasami mające charakter religijny (np. chrzciny). Nie ma w mieście żadnego zespołu muzycznego (oprócz muzyków amatorów, których jest wśród Romów wielu) nie ma też artystów ludowych, poetów, rzeźbiarzy. Kultura opiera się przede wszystkim na ustnym przekazie obyczajów, historii, tradycji młodemu pokoleniu. Największą rolę w pielęgnowaniu kultury romskiej odegrał rodzinny dom, do dnia dzisiejszego jest on – tak jak wcześniej tabor – kolebką kultury cygańskiej, miejscem spotkań i strażnicą romskości. W domu nadal rozmawia się wyłącznie w języku romani. Cyganie nie znają mniejszościowych czasopism, słyszeli tylko o organizacjach ich reprezentujących. Są zadowoleni z istnienia takich stowarzyszeń, nie wiedzą jednak, czym one się zajmują i jak się z nimi skontaktować.

W tak małej społeczności znamienne jest to, że większość Romów jest ze sobą spokrewnionych lub spowinowaconych, co jeszcze bardziej zacieśnia więzy wewnątrz grupy. Dzieci świebodzińskich Romów uczęszczają do szkół powszechnych, jednak większość z nich kończy edukację już na poziomie kilku klas szkoły podstawowej. Wiele dzieci zostaje relegowanych ze szkół, bądź powtarza klasy ze względu na swą absencję na zajęciach. Często kieruje się dzieci romskie do szkół specjalnych i poradni, w przekonaniu o ich opóźnieniu. Jest też kilkoro dzieci w przedszkolach, które mają charakter integracyjny, a działają bez specjalnie przygotowanych programów.

Obecnie można zaobserwować, że Romowie ulegają wpływom kultury masowej, w Świebodzicach zauważalne jest to głównie poprzez zmiany w strojach. Ubiory Cyganów coraz bardziej upodabniają się do strojów polskiej większości, szczególnie u młodych. Coraz częściej można też spotkać młodzież cygańską na dyskotekach, kiedyś zabawy takie były Romom zakazane. Współcześni Cyganie są bardziej otwarci na obce wpływy, do czego przyczynić się mogły środki masowego przekazu. Prawie w każdym domu badanych jest telewizor, który staje się pośrednikiem ze światem zewnętrznym.

Nieziennie cechuje Romów duża ruchliwość społeczna, która w obecnej rzeczywistości przybrała jeszcze większe rozmiary. Dzięki posiadaniu samochodów i istnieniu sprawnej komunikacji publicznej Cyganie mogą bez przeszkód uprawiać nomadyczny usługowy, którego główną domeną jest handel. Rejestrują oni działalność gospodarczą, jeżdżą po całej Polsce i handlują przeróżnymi artykułami. Często wyjeżdżają też zagranicę, jednak zazwyczaj w celu uzyskania azylu i świadczeń socjalnych. Świebodziczcy Cyganie jeżdżą do Wielkiej Brytanii, Finlandii, Niemiec, większość z nich jednak wraca, bo jak sami przyznają, czują się przywiązani do swego miasta.

Wielu Romów stało się obecnie klientami pomocy społecznej, są to osoby, które nie umiały odnaleźć swojego miejsca w nowym systemie społeczno – gospodarczym, ludzie bezrobotni, o niskich kwalifikacjach zawodowych, osoby upośledzone.

Instytucja wójta jest swego rodzaju władzą sądowniczą, bowiem większość przewinień (zazwyczaj drobne sprawy) rozstrzyga właśnie wójt. Mowa tu o skalaniach, które nadal są ważnym elementem kultury Romów i określają obszar tabu tej grupy. To one, jako jeden z najważniejszych elementów romskiej tożsamości stanowią o odrębności kultury cygańskiej. Skalania zawierają wzorce postępowania, normy i zasady współżycia w jednorodnych grupach cygańskich. Mówią czego robić nie można i co jest dozwolone. Odnoszą się one jedynie do wykroczeń popełnianych w obrębie cygańszczyzny.

Skalania dzielą Cyganie Polska Roma na dwie kategorie: Wielkich Skalań i Małych Skalań. Podlegają one tylko orzecznictwu cygańskiemu. Są przedmiotem rozstrzygnięć dokonywanych przez Głowę - Cygana, zwanego także Wielką Głową, naczelnego sędziego polskich Cyganów nizinnych. Kiedyś stanowisko to obejmowali kolejni przedstawiciele najlepszego rodu: dziad, ojciec, syn, obecnie dokonuje się wyboru Wielkiej Głowy na zjeździe cygańskim, zwanym Romano Celo. Skalanie nie dotyczy starszych kobiet i dziewcząt przed okresem dojrzewania. Kobieta może skalać mężczyznę zarzucając mu spódnice na głowę lub rzucając trzewikiem. Przez groźbę nieczystości Cyganie często odmawiali zamieszkania w budynkach piętrowych, gdyż mogły nad nimi mieszkać kobiety i ich skalać. Nieczysta jest również kobieta w czasie porodu i jakiś czas po nim, wtedy mąż gotuje, aby nie skalała jedzenia. Nieczysti są gadziowie - nie - Cyganie, którzy mają styczność z kobietą w czasie porodu, czyli lekarz i akuszerka. Wszystko, co jest wydalone z organizmu jest nieczyste, a to, co ma zostać do niego wprowadzone, musi być czyste. Wójt, oprócz rozstrzygania sporów wewnątrz grupy, pomaga swojej społeczności w załatwianiu spraw w instytucjach polskich, takich, jak: Urząd Miasta, Ośrodek Pomocy Społecz-

nej, Zakład Obsługi Komunalnej itp. Jest on dla swej grupy autorytetem, ponieważ przez wiele lat jego rodzina kształtowała stosunki wewnątrz zbiorowości. Wójt stara się integrować lokalną zbiorowość etniczną Romów i nie pozwala na zanik kultury grupy. Jest on strażnikiem cygańskiej tradycji.

Czynnikiem, który zapewne wpłynął na kształt zbiorowości romskiej, jest wzrost liczby małżeństw mieszanych. Mimo, że najczęściej osoba narodowości polskiej wchodzi do grupy cygańskiej i zobowiązana jest przejąć jej zwyczaje, trudno wykluczyć przejmowanie pewnych elementów kultury polskiej przez współmałżonka i całą jego rodzinę.

Ważnym momentem w życiu społeczności Świebodzic były wydarzenia lat 90, kiedy w mieście wzrosły nastroje antycygańskie, utrzymujące się w pewnym stopniu do dnia dzisiejszego. Miał wtedy miejsce incydent porównywany do tzw. pogromu cygańskiego w Mławie, zostało zdemolowanych kilka romskich mieszkań, a na murach pojawiły się rasistowskie hasła. Władze miasta i policja nie zareagowały we właściwy sposób, sprawa nie została do końca wyjaśniona i kładzie się cieniem na stosunki między obiema społecznościami. Wójt Cyganów udzielił wtedy kilku wywiadów lokalnym gazetom i telewizji, władze miasta nie podjęły żadnych działań integracyjnych, aby zapobiec takim wydarzeniom w przyszłości. Dopiero w tym roku, z inicjatywy kilku młodych ludzi, ma powstać Towarzystwo Cyklistów w Świebodzicach, które obok szerokich działań w zakresie rozwoju kulturalnego młodzieży, postawiło sobie za cel prowadzenie edukacji na temat społeczności romskiej i tworzenie inicjatyw, które mogłyby pomóc w zbliżeniu obu społeczności.

Podstawowym problemem, z jakim nie potrafiła sobie poradzić społeczność Świebodzic, był gwałtowny awans ekonomiczny niektórych rodzin cygańskich. Dodatkowo postrzegano ich powodzenie materialne jako nieprawomocne, niezasłużone. W czasie, gdy w Świebodzicach upadały kolejne przedsiębiorstwa, a poziom bezrobocia w całym kraju wzrastał, Cyganie zrywali z psychologią upośledzenia, afiszując, w sobie właściwy sposób, nowe bogactwo. Dostrzeżono wtedy, że Cyganie są gapowiczami (free riders) systemu gospodarczego, którzy przeprowadzili się z baraków do pałaców, z pominięciem legitymizowanych dróg awansu społecznego, tj. wykształcenia i pracy. Lech Mróz zaznacza jednak, że te oznaki cygańskiego bogactwa, które denerwują Polaków, często związane są z pełnioną przez danego Cygana funkcją, np. sędziego czy wójta. Pełnienie takiej funkcji wiąże się z otrzymywaniem opłaty za rozstrzyganie konfliktów wewnątrz społeczności.

Podsumowując, kultura romskiej społeczności lokalnej zmienia się, podobnie jak kultura całej po-

Świebodzice w grafice Jana Palichleba

Plac Jana Pawła II



pulacji polskich Romów. Zmiana ta idzie w kierunku zaniku pewnych cech kultury własnej grupy, na rzecz kultury globalnej, jednocześnie wiele elementów tożsamości romskiej jest stale podtrzymywanych przez silną wewnętrzną kontrolę społeczną grupy, w postaci instytucji skałań.

Zdjęcia świebodzičkih Romów - z rodzinnego archiwum Pani Alicji Kalafut.

Maria Palichleb

Uwagi do artykułu o cmentarzu żydowskim.

W 7 numerze z br. „Świebodzice-Dzieje Miasta”, na stronie 5, możemy przeczytać notatkę „Cmentarz żydowski dziś” (tekst ze strony internetowej: Dziedzictwo polskich Żydów POLIN Jerzy Kichler 28.02.2008r.) Autor tak opisuje żydowską nekropolię:

„Porośnięty szpalerem starych grabów teren jest splantowany i wyrównany[...].”

Sprawdziłam i okazało się, że ani jeden grab tu nie rośnie. „Zewidencjonowany” drzewostan prezentuje się tu następująco: 10 lip, 10 klonów, 4 jesiony, 3 kasztanowce (lipa i jesion były uznawane za święte drzewa). Może to niewiele znaczący fakt, ale jednak zasadniczy błąd rzeczowy.

Dalej autor wylicza ocalałe płyty nagrobne, tworzące specyficzne lapidarium (określenie to wydaje się niezbyt właściwe w kontekście realiów). Pewne wątpliwości może budzić zaliczenie fragmentu po nagrobku z nazwiskiem „Julius Bersu” do pozostałości żydowskich, ponieważ nazwisko to figuruje w szczątkowo zachowanej księdze cmentarnej. W części III, (od strony szpitala) pod numerem 89 (kwatery 321) – a więc równoległe do ulicy Marii Skłodowskiej – Curie został pochowany kupiec Max Bersu. Wspomniany rejestr został sporządzony w listopadzie 1929 roku. Być może, nagrobek ten został przeniesiony (w fazie „porządkowania”) z cmentarza katolickiego na żydowski, ale to jeszcze nie powód, by automatycznie, zaliczać wszystko, co się tu znajduje, do rzeczzonego dziedzictwa.

Jestem również pewna, że ani w tytułowym „Dziś”, ani „Wczoraj”, nie rosły tu graby.

Wiosna 1945

Przejmujące tygodnie we Fryburgu

Mój ojciec nie był nigdy bohaterem. Jednak, w przełomowym 1945 roku, zaskoczył nas kilkoma, bardzo ryzykownymi postępkami, w obliczu grożącego niebezpieczeństwa naszej rodzinie albo innym osobom.

W ostatnich tygodniach wojny ponownie wycofywali się niemieccy obrońcy z zacięcie walczącego, okrążonego Strzegomia. Ojciec służący „w

obronie i z bronią” wracał ze swoim batalionem obrony terytorialnej do Fryburga. Przy tym przywiózł ze sobą na panjewagen (*tak w niemieckim slangu żołnierskim nazywano chłopskie wozy we wschodniej Europie. Jednostki formowane z jednokonnych wozów pospolitego ruszenia (miejscowego poboru), wykorzystywane były przez wojsko do celów pomocniczych**) wielką brytfannę z gęsiną i garnek klusek. Przy wozie była także przywiązana koza. Tego wszystkiego zapalony kucharz nie chciał zostawić Rosjanom.

Mieszkaliśmy wówczas przy (Sandstrasse) ul. Piaskowej 10, róg Fabrycznej, która przebiegała w kierunku wschód-zachód (*nie było wówczas zabudowy „Refy” i ulica łączyła się bezpośrednio z ulicą Strzegomską przy moście*). By odciążyć ulicę Strzegomską, do ruchu tranzytowego bardzo mocno wykorzystywano także naszą ulicę. Najpierw ciągnęli nią sowieccy jeńcy, pod niemiecką eskortą, w kierunku Wałbrzycha. Teraz, pod koniec wojny, prowadzili z kolei Rosjanie wielkie gromady niemieckich więźniów na wschód. Nasza rodzina obserwowała to z ciekawością, stojąc w drzwiach domu. Po krótkim kontakcie wzrokiem, wciągnął ojciec błyskawicznie do domu młodego rannego żołnierza. Został on opatrzony, dostał jedzenie i ubranie cywilne. Nigdy nie dowiedzieliśmy się, czy dotarł on do swojego

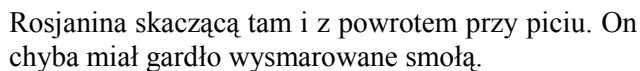


domu w Saksonii.

Wkrótce potem pędzili sowieccy żołnierze, z niemieckimi pomocnikami, olbrzymie stado zdobytego bydła ulicą Piaskową na wschód. Naturalnie, przyglądaliśmy się temu. W dogodnej chwili chwycił ojciec dorodne cielę i ciągnął szybko przez wąskie drzwi naszego zabudowania na podwórze. Szybko znaleziono rzeźnika. Następnego dnia wszystkie rodziny naszego wielkiego domu czynszowego miały mięso w garnkach i na patelniach. Naturalnie, uwolnienie ludzi czy zwierząt z rąk zwycięzców było bardzo niebezpieczne. Gdyby Rosjanie złapali, ukaraliby na pewno surowo ojca, może nawet by rozstrzelali.

Były wówczas kontrole sowieckich patroli, które rzekomo poszukiwały własnych zbiegów albo niemieckich żołnierzy. Było to niezwykle utrapienie. Przychodzili przeważnie wieczorem i nocą, w rze-

Pewnego razu przyszedł do naszego domu już podchmielony czerwonoarmista, pod groźbą pistoletu, żądając wódki. Nie mieliśmy już od dawna żadnego alkoholu. By pozbyć się intruza, ojciec oferował mu pół flaszki denaturatu od naszej maszynki do gotowania. Jeszcze dziś mam przed oczami grdykę



Odbiorniki radiowe już dawno Niemcy musieli odstawić do punktów zbiorczych. Pomimo to, ojciec ukrył w budynku, przylegającym do naszego podwórza radio. W tym niepewnym czasie, nie mając żadnych wiadomości z zewnątrz, nie chciał zrezygnować z żadnej informacji.

Był to wówczas dziki czas bezprawia z wieloma niebezpieczeństwami. We Fryburgu na przykład mnożyły się przypadki samobójstw. Zadziwiające, że nasza rodzina przetrwała to bez większego uszczerbku.

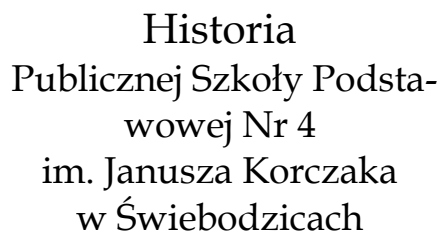
Dzisiejszy Fryburg.

gdyby dawni mieszkańcy odnaleźli drogę do swojej dawnej ojczyzny i wzięli udział w uroczystościach.

Tekst pochodzi z „Tägliche Rundschau” nr 2(127) - kwiecień-czerwiec 2009 r. przekazanego przez Pana Erwina Scholza który odwiedził Świebodzice w ostatnich dniach lipca. Tłumaczenie własne.

* tekst pisany kursywą dodano jako wyjaśnienie.

W fotoobiektywie Adriana



8



światowej, gdyż w 1945r. zdewastowany budynek przejęły władze polskie, przeznaczając go na szkołę.

Inauguracja pierwszego roku szkolnego w Szkole Podstawowej nr 4 nastąpiła 01 września 1946 r. w budynku przy ul. Kościuszki 50 (obecnie Ofiar Oświęcimskich 50). Współorganizatorem Szkoły był Mieczysław Iwańczów, który na pierwszej stronie kroniki szkolnej napisał:

"Szkołę polską zorganizowano na terenie gminy Pelcznica i rozpoczęto naukę z dniem 01 września 1946 roku".

Praca nie była łatwa, bowiem budynek uległ częściowemu zniszczeniu. Ucierpiało szczególnie prawe skrzydło. Z nadejściem zimy sytuacja pogarszała się do tego stopnia, że trzeba było przenieść zajęcia do innego budynku, do dawnej szkoły dla upośledzonych umysłowo, mieszczącego się przy ul. Kościuszki 50. Znajdowały się tam 2 izby lekcyjne. W nich umieszczono liczniejsze klasy, reszta dzieci uczyła się na I piętrze w adoptowanych do celów dydaktycznych pokojach mieszkalnych. W pierwszym roku działalności szkoła posiadała 56 uczniów w 7 klasach oraz 7 nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami zawodowymi. Mimo katastrofalnych warunków dokumenty stwierdzają pracę na wysokim poziomie dydaktyczno - wychowawczym. Na podkreślenie zasługuje akcja socjalna prowadzona na rzecz dzieci. Organizowano dożywianie, półkolonie i wycieczki.

Następnym etapem w rozwoju naszej placówki był wielki remont budynku przy ul. Kościuszki 50. Jego koszty wynosiły 600 000 zł. Dokonano



go w 1949 r., tak więc rok szkolny 1949/50 mógł się normalnie rozpocząć i zajęcia odbywały się w przyzwoitych warunkach. Powiększyła się liczba uczniów i nauczycieli.

W 1957 roku w szkole uczyło się już 348 dzieci, było 11 oddziałów nauczania, a w skład zespołu nauczającego wchodziło 10 nauczycieli o pełnych kwalifikacjach zawodowych. W roku szkolnym 1961/62 przekazano szkole budynek Domu Górniczego mieszczącego się przy ul. Mikulicza 16, który pod egidą przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego Lucjana Jabłońskiego przebudowany został dla potrzeb Młodzieżowego Domu Kultury.

W roku 63/64 otworzono gabinet lekarsko-dentystyczny. Duży wkład pracy w dalszy rozwój placówki wniósł kolejny jej kierownik pan Zenon Błaszczyk. Pod jego kierunkiem został przeprowadzony remont kapitalny budynku połączony z budową sanitariatów. W tym samym czasie tj. w latach 1965/66 przeprowadzono remont i modernizację budynku przy ul. Ofiar Oświęcimskich 50 z przeznaczeniem na świetlicę z dożywianiem i pracownię zpt. W roku 1965/66 zorganizowano również pracownię fizyko-chemiczną.

Te poważne osiągnięcia zostały zniweczone przez pożar, który wybuchł z 1 na 2 stycznia 1966r. Zniszczył on część budynku szkolnego. Dzięki wszechstronnej pomocy zakładów przemysłowych miasta, a w szczególności Zakładów Metalowych "Zegary" udało się szybko zlikwidować następstwa pożaru.

Już w 1966/67 ponownie otwarto pracownię fizyko-chemiczną. Poza tym szkoła wzbogaciła się o salę gimnastyczną przy ul. Mikulicza 15, co miało wpływ na to, że już w 1968 szkoła zajęła I miejsce w Powiatowych Zawodach Lekkoatletycznych. Należy zaznaczyć iż wiele pracy w jej budowę włożyli rodzice, a w szczególności Lucjan Jabłoński i Kazimierz Socha.

W roku szkolnym 1966/67 szkoła przeszła na system ośmioklasowy, uczyło się w niej 565 uczniów w 15 oddziałach, a liczba uczących nauczycieli wynosiła 17. W roku 1973 placówka wzbogaciła się o asfaltowe boisko wybudowane przez zakład opiekuńczy Predom-Termet.

W latach 1975-79 szkoła weszła w decydującą fazę rozbudowy i modernizacji. Przystąpiono do podwyższania budynku o piętro, zmiany kubatury wewnątrz, co daje przestronniejsze ciągi komunikacyjne i większe sale lekcyjne. W 1979r. zmodernizowany budynek oddano do eksploatacji. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w cza-



sie trwania remontu szkoła nadal pracowała i powiększała swój dorobek.

15 maja 1984r. decyzją kuratora nadano szkole imię Janusza Korczaka i sztandar.

Z dniem 01 stycznia 1992r. nadzór finansowy przejął samorząd terytorialny, a pedagogiczny - Kuratorium Oświaty i Wychowania.

W roku 2001 została oddana do użytku nowo wybudowana nowoczesna, klimatyzowana sala gimnastyczna wraz z zapleczem o wymiarach 27 x15 m. Wzbudza ona zadowolenie wśród uczniów i nauczycieli, bo lekcje wf w tak komfortowych warunkach są dla nich dużą przyjemnością.

Obecnie jest to Szkoła Podstawowa 6-klasowa, w której uczy się 255 dzieci w 12 oddziałach. Rada pedagogiczna liczy 22 nauczycieli o pełnych kwalifikacjach zawodowych. Dyrektorem placówki od 05 listopada 1991r do 22 czerwca 2007r była pani mgr Elżbieta Muzyka, obecnie dyrektorem jest mgr Ewa Limberger.

Tekst i zdjęcia pochodzą z oficjalnej strony internetowej szkoły.

Pierwsze zdjęcie - dawny wygląd szkoły, drugie - szkoła i jej uczniowie w 1959 roku, trzecie - Sztandar Szkoły.

27 lipca 1849 roku w „Der Freiburger Bote” ukazał się wiersz, którego wartości artystycznej nie potrafię określić (zresztą sam autor podpisał się inicjałami), jak również moje wolne tłumaczenie jej nie oddaje, ale ze względu na tak odległy czas jego powstania, jak i to, że dotyczy Książa, zamieszczam go w „Dziejach Miasta”.

Na pamiątkę pobytu w Książu.

My, czterej towarzysze lubiący siedzieć do nocy
Przy ognisku lśniącem winie,
Przy dźwięczących wraz z nocą kielichach
Wspominaliśmy wszystko, co miłe
I co każe nam w życiu raczyć się winem.

Chcieliśmy otrzymać znak nadchodzącego czasu
Od ogniska lśniącego wina:
Piliśmy kielich poświęcony losowi,
I kości były rzucone,
Zamiast ogniska lśniącego wina.

I co nam przeznaczył najwyższy los
Przy ognisku lśniącem winie,
Który z nas pierwszy legnie w ciemny grób
I tam, w chłodnej ciemnicy,
Zapomni o miłości i winie.

I jak teraz, rzucaliśmy losem czwórki,
Tam wino było naszym prorokiem,
Tam omal serca nasze nie pękły,
Tam równość dzieliliśmy na czworo,
I wino stało się naszym prorokiem.

Tam znów napełnialiśmy kielichy po brzegi
Ognisko lśniącem winem,
I opróżnione rzucaliśmy o ściany,
I ściskali swe dłonie z triumfalnym uśmiechem; -
A zdarzyło się to, tam, przy winie.

A.L.

Miasto w lipcu 2009 - fot. Adam Rubnikowicz



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.